

kwaśne dodać soku z cytryny, albo surowego kwasu burakowego.

### Cwikła.

1 kg. buraków ćwikłowych  
woda

1. Buraki opłókać, obciąć cienkie korzonki.

2. Zalać zimną wodą tak, by przykryła powierzchnię buraków, ugotować na silnym ogniu do miękkości.

ocet z obierzyn jabłecznych  
sól  
cukier  
(woda przegotowana)

3. Po ugotowaniu obrać z naskórka, zetrzeć na szatkownicy lub na grubym tarle do jarzyn.

kawałek chrzanu  
3 dkg. kminku.

4. Chrzan opłókać, obrać, utrzeć na tarle.

5. Kminek opłókać.

6. Wymieszać buraki z chrzaniem, kminkiem, solą i dodać octu jabłecznego do smaku.

7. Złożyć do słoja, ubijając ciasno, dodać tyle płynu, aby wszystkie buraki były przykryte, zawiązać.

8. Przechowywać w zimnym miejscu. d. c. n.

## Podziękowanie.

Bezrobotny od 3 lat, ojciec czworga dzieci, w tej liczbie jedno — kaleka, składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać” Narodowej Organizacji Kobiet w Niemcach za ofiarę w sumie 23 zł. na dokończenie domku, w którym chce umieścić swą biedną rodzinę.

Za przyjście z pomocą w tak ważnej dla biednej rodziny sprawie niech Bóg **stokrotnie wynagrodzi**.

**CZEŚĆ — NIEWIASTY!**

(od Redakcji)

## „Przyjemne” Sąsiedztwo!

Dnia 14 września rozgorzała walka pomiędzy bezrobotnymi w Porąbce. Mówi przysłowie „Siła złego dwóch na jednego”. W tym wypadku jednak tak było. Rezultaty bardzo poważne. Pokaleczono człowieka nożami w okrutny sposób i rzucono do rowu.

Powód jaki? spytacie. Jak mi opowiadano, pokaleczony nie chciał dać 2 zł na wódkę z zasiłku otrzymanego z gminy. W początkach zdawało się, że rannemu grozi utrata życia, jednak organizm prawie żelazny wychodzi powoli obroną ręką z opresji.

Kryzys moralny wśród niektórych bezrobotnych posunął się do granic wielce niebezpiecznych. Brak pracy w życiu człowieka zdrowego — to całkowita ruina moralna!

Musimy być przygotowani z biegiem czasu na różne „niespodzianki”. Kto tu zawinił w tych sprawach? Może nikt, a może wszyscy jesteśmy winni!

Dnia 21 września przed południem przybiegła do mnie niejaka Zychowa z Porąbki — poparzona gorącą wodą w okropny sposób.

W zdenerwowaniu opowiedziała mi, że ją tak uraczyła jej sąsiadka z tego samego domu niejaka B.

Poparzenie było tak znaczne, że wprost nie można było patrzeć na pęcherze kształtu dużych śliw.

Ładne sąsiedztwo! „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się” — w praktyce, w codziennym zastosowaniu! Podobno w tych walkach nie na „noże” ale na „gorącą wodę” biorą udział żywy i mężowie poszczególnych niewiast. Tak być nie powinno! To wstrętna nienawiść, którą się brzydili nawet uczciwi poganie! I w dodatku obydwoj sę pracownikami kopalni! Jeden z podróźni-

M. NADOLSKA-HOŁUBSKA.

## Obrazki z r. 1863.

### W Dobrzelinie.

(ciąg dalszy)

Głucho toczyły się wozy po szosie, tumany kuru i zapadający zmrok dawno już zakryły Dobrzelin, a pan Józef patrzył ciągle w tę stronę. Gościniec skręcił w kierunku Łęczycy, więźniowi było jednak wszystko jedno gdzie jedzie, myślał bez przerwy o dzieciach i nie wiedzącej o niczym żonie. Swoje życie uważał za przegrane interesowała go jedynie przyszłość rodziny. Nie czuł, nie słyszał klekotu i brzęku roztrzęsionego wozu, nie czuł wstrząśnień na gołych deskach, objających mu boki, nie widział nawet twarzy swych przy-  
musowych towarzyszy. Z zadumy ocucił go podniesiony głos żołnierza, siedzącego obok na wozie. „Paszoł, sukinyń!”

Pan Józef zdrętwiał i machinalnie przeżegnał się.

Przed oczami mignęła mu ręka błyskająca nożem a potem kolba odpychająca napastnika.

Paszoł won — powtórzył ten sam głos. Napadający cofnął się.

Człowieku, czemu mnie ratujesz? — spytał zdumiony więzień.

Mnie was żal — odrzekł żołdat. — Wot u was malczyk ostał doma i doczka krasiwa... Ej pan, paczemu wy w miatież poszli?... wy teraz prapali!... prapali!...

Ty tego nie zrozumiesz, a żem przepadł wiem, Czekam cię Sybir, albo katorga... Trudno!.

Katorga może nie — pocieszał żołnierz — ale powieścić to was, panie powieszają wy winowat, tak panie i powieszają. Zawsze to lepsze od katorgi, ale was i tak szkoda! Ot szkoda!

Tfu! Trofim! czemu ty z buntowszczykiem rozmawiasz? — wmieszał się nagle jeden z eskortujących dragonów, w którym pan Józef poznał po głosie zaledwie odpędzonego napastnika. — Lepiej z nim skończyć; Prykazano rieżać miatieżników, tak i ja budu rieżać, tego buntowszczyka. Pochylił się z konia sięgając znów nożem szyi pana Józefa. Ku twarzy więźnia pochyliło